Rok 1874. Kraków wtorek 3 marca Nr. 50

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane, wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:		W Krakowie:	w Austrji: z przesy. pocztową
za marzec		złr. 1 —	złr. 1 40
„ marzec „ kwiecień „ maj	}	złr. 3 —	złr. 4 —.

Przegląd polityczny.

Na wczoraj po południu zaprosił ks. Auersperg do siebie kilkunastu posłów izby niższéj, po części przewodniczących klubom lub też przewódców frakcji, dla porozumienia się w sprawie projektów wyznaniowych. Z koła polskiego zaproszono na tę poufną ministerjalną konferencję dra Dunajewskiego.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie rozbierają dziś tylko tę jednę kwestję, czy z ministerstwem finansów ma upaść także cały gabinet. Oczywista, że nad grobem dzisiejszéj polityki finansowéj gabinet chciałby zawrzeć znowu ugodę z dziennikarstwem i opinją publiczną, a niewiadomy nam jeszcze rezultat konferencji ministerjalnéj pokaże, czy izba niższa zadowolni się tą ofiarą i czy gotowa robić koncesje w sprawie projektów wyznaniowych.

List Thiersa do kandydata poselskiego Lepetit zrobił wielkie we Francji wrażenie. Wnosić z tego można, że Thiers jest jeszcze zawsze mężem wielkiego na kraj swój wpływu mimo napaści i podejrzywań ze strony konserwatystów. Używają oni wszelkich obecnie możliwych zabiegów, ażeby zwalić Lepetita choćby tylko dla zadania klęski Thiersowi, który go popiera. Spodziewać się jednak należy, że się to nieuda. Thiers bowiem może być uważany obecnie za przewódcę całego stronnictwa liberalnego we wszystkich jego odcieniach a zapewne nikt trzeźwiéj nie zapatruje się na obecne położenie kraju jak zasłużony ten pisarz i mąż stanu. Mówiąc o naprawie maszyny państwowéj przejęty gorącém pragnieniem dobra swéj ojczyzny powiada Thiers: „By to uskutecznić, znam jeden tylko środek a tym jest przywrócenie rozumnego, silnego ile możności trwałego rządu z formami stałemi, aby w celach swoich mógł być stałym. Przy duchu, jaki panuje w masach w obec trzech współubiegających się stronnictw, uważam monarchją za niemożliwą. Zdaniem mojém jedynie możliwą jest mądra, sprawiedliwa, wszystko znowu naprawiająca rzeczpospolita, któraby nieopierając się na trjumfie żadnego z dzielących nas stronnictw — wszystkim to jedno dawała zadowolenie, jakiego w uczciwy i słuszny sposób żądać mogą, t. j. trjumfu interesu ogólnego nad interesami wyłącznemi dynastji, klas i systemów. Takiém jest przekonanie moje, które doświadczenia trzech lat zrobiły niewzruszoném. — Podzielonemu na dwie równe części zgromadzeniu narodowemu nie udało się niestety dokonać rozumnego czynu, który sam jeden zdaje się być koniecznym. — Choć tego nie chce, utrzymuje kraj w stanie obawy, która pracom przeszkadza, klasom roboczym okrutne gotuje cierpienia, która wstrzymuje reorganizacją Francji a powagę jéj na szwank naraża. Ze wszech stron słychać pytania, kiedyż i jak wyjdziemy z tego stanu bolesnego? Dla mnie jeden tylko istnieje środek. Wyborcy powinni przez dobrze zrozumiane. zawsze w tym samym duchu wykonywane wybory oświecać zgrom. narodowe a nie przestraszać go i wskazać na tory, jakich kraj trzymać się zamierza, a które jak wątpić nie można, są torami rzeczy pospolitéj zachowawczéj, torami, na których zamiast przepowiadanego mu nowego nieszczęścia, znalazł lekarstwo na przypadki nieszczęsne jednéj z najgodniejszych pożałowania wojen. Dokonywane w innym duchu wybory mogłyby tylko pomnożyć ociąganie się zgromadzenia narodowego, nowe krajowi zgotować obawy, handel o nowe przyprawić straty, odroczyć na nowo reorganizację kraju i osłabić jeszcze bardziéj jego znaczenie“.

W Hiszpanji został Serrano mianowany prezydentem władzy egzekutywnéj a minister wojny Zabala prezesem rady ministrów. Obydwa te mianowania są zapewne w związku z nowém podźwignieniem się karlistów. Zdaje się, że nietylko nie udała się odsiecz miasta Bilbao, ale nawet grozi podobno zupełne zniesienie armji republikańskiéj, stojącéj obecnie w obliczu nieprzyjaciela.

Jak bowiem telegramy donoszą nie udało się jenerałowi Moriones przełamać linję karlistów a generał Loma powrócić musiał z Tolosy do St. Sebastjan. Kto jednakże Serrana i Zabalę mianował o tém na razie wiadomości nie ma, najprawdopodobniéj mianowali się sami. Spodziewają się, że na tych mianowaniach Hiszpanja zyska.

W artykule „Hiszpanja“ podajemy o wiele wcześniejszą od telegramów dzisiejszych korespondencję *Vaterlandu*, który jednak, jak się pokazuje, bardzo dobrze był poinformowany o stanie wojny domowéj na półwyspie pirenejskim i dość dokładny podaje obraz rozpołożenia wojsk stron obydwóch.

Początek końca.

Zaczynamy teraz pisać historję upadku gabinetu ks. Auersperga; koniec się już zaczął. Nie od rzeczy będzie dla większéj dokładności téj historji zwrócić się na chwilę jeszcze do początku i przypomnieć, pod jakiemi warunkami gabinet ten objął ster rządów.

Objęcie to nastąpiło na podstawie kompromisu. W obec natarczywości, z jaką stronnictwo centralistyczne żądało przeprowadzenia bezpośrednich wyborów, korona dała dzisiejszemu gabinetowi pozwolenie na przeprowadzenie téj reformy wyborczéj pod następującemi warunkami. Po pierwsze aby reforma ta ile możności przeprowadzoną była w duchu jak najbardziéj konserwatywnym a nie zaś w duchu liberalnym; powtóre aby ministerstwo stronnictwu centralistycznemu żadnych dalszych koncessyj w kwestji uregulowania stosunków państwa do kościoła, nic robiło; potrzecie aby w ogóle rządziło w duchu jak najbardziéj konserwatywnym.

Ministerstwo dzisiejsze zgodziło się najzupełniéj na te warunki. Dla tego téż przy układaniu ustaw wyborczych zachowano system grup czyli kuryj wyborczych a więc zasadę nieliberalną; dla tego przy wyborach do dzisiejszéj rady państwa rozwinięto szeroką agitację za kandydatami centralistycznemi konserwatywnymi, dla tego nareszcie ułożono ustawy wyznaniowe tak, aby niczego nie zawierały w sobie coby mogło prowadzić do prawdziwéj autonomji wyznań, do stanowczego rozdziału wyznań od państwa w duchu wolności, słowem do wolnego kościoła w wolném państwie; przeciwnie projekta te owiane są raczéj duchem absolutyzmu, duchem policyjnym i ustanawiają tylko nadzór policyjny państwa nad sprawami wyznaniowemi. Projekta te są połowiczne; udają one liberalizm w obec stronnictwa centralistycznego a pozują na konserwatyzm w obec sfer rządowych i ultramontańskich.

Tak więc gabinet ks. Auersperga dotrzymywał przyjętych na siebie warunków i szczerze chciałby godzić pozór liberalizmu z istotnym konserwatyzmem. Niestety! dwie rzeczy popsuły mu szyki, najprzód krach giełdowy a potém niesforna prasa wiedeńska.

Krach i przesilenie finansowe okazały całą nieudolność polityki finansowéj gabinetu — każde rozporządzenie mające na celu zaradzić złemu albo wcale złemu nie zaradziło albo wprost szkodliwe wywołało następstwa.

Prasa wiedeńska zamiast ocenić robione jéj ustępstwa przez najwyższe sfery nie umiała być umiarkowaną i dyskretną: wciągała ona w dyskussję stosunki prywatne najwyższych sfer i tym brakiem taktu kompromitowała sprzymierzeńców swoich i protektorów w gabinecie.

Ztąd powstały dwa prądy agitacyjne i jeden z dołu przeciw ministrowi finansów i nieudolnéj jego polityce a drugi z góry przeciw dziennikarstwu.

Kłopot ministerstwa w skutek tego nie mały! W obec agitacyj z dołu i ataków na ministra finansów musiało ono albo uważać się za solidarne i bronić nieudolnéj polityki finansowéj swego kolegi z własną szkodą albo opuścić go, pozostawić go własnemu losowi pozwolić mu upaść a więc pozwolić na pierwszy wyłom w oszańcowanym swym obozie.

Z dwojga złego zdecydowano się z początku na pierwszą alternatywę, która się zdawała mniéj niebezpieczną, bo miała po swéj stronie sfery najwyższe. Postanowiono bronić p. de Pretisa, pokryć błędy jego polityki własną odpowiedzialnością, a nadto, kiedy się już raz schlebiało widokom i sympatjom u góry, postanowiono głosować przeciw zniesieniu stempla dziennikowego. W tym punkcie ministerstwo posunęło się jednak za daleko.

Skutkiem bezpośrednim uchwały w sprawie stempla dziennikowego, były kilkakrotne konfiskaty dzienników. Dano tém wprawdzie najwyższym sferom po-

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— *Well*, Albercie, źle się nadaję do ukrywania czegoś — odpowiedział Günther, podczas gdy jego smagła twarz rumieńcem zaszła — nie wyobrażałem sobie inaczéj, jak tylko, iż gdybyście się w tém salonowém towarzystwie zeszli, gdzie może jedynie właściwe dla was jest miejsce, dawny stosunek sam przez się odnowi się. Chciałem więc wiedzieć, czyli ty otwarcie wobec mnie postępujesz — mówił daléj odwróciwszy w bok oczy — i czekałem na jéj powrót, ażeby zobaczyć, w czyjém téż towarzystwie powracać będzie.

— Pół nocy zatém spędziłeś bezsennie, podczas gdy ja już o wiele pierwéj w łóżku byłem — rzekł śmiejąc się Wollmer. — I cóż daléj?

— Elegant jakiś przywiózł ją w powozie swoim do domu, którego jednak krócéj zbyła, jakby tego sobie był może życzył, a ja nie mogłem się naówczas uwolnić od myśli, że zapewne postąpiłaby sobie była z nim inaczéj, gdyby nie obudziła się w niéj dawna miłość!

— *Tém* się nie smuć zupełnie! — odrzekł Wollmer wstrząsnąwszy lekko głową, i chłodna dumna a przecież tak piękna twarz dziewczyny, jaka na niego patrzyła wśród tańca, stanęła znów przed nim — daléj jesteśmy od siebie, niż kiedykolwiek; a jeżeli jesteś zazdrosnym tylko o mnie, to możesz być w takim razie całkiem spokojny.

Obydwa szli obok siebie przez chwilę milcząco.

— Czy widziałeś ty dokładnie tego jegomości, który ją odprowadzał? — zapytał późniéj Wollmer, jak gdyby na to tylko, ażeby milczenie przerwać.

Günther zaczął mu opisywać powierzchowność Hancocka.

— I to tego ona tak krótko zbyła?— zagadnął Wollmer, podczas gdy całe jéj pełne gracji znalezienie się wobec Hancocka znowu mu przed oczyma stanęło.— Czy wiesz ty mój chłopcze, że dziewczę to, tak pełne prostoty dawniéj, obecnie dla każdego porządnego człowieka zanadto się zepsuło? Ona kokietką się robi!

— Nie wiem, na czém swe zdanie opierasz, w każdym razie piękną jest jak anioł! — rzekł Günther z głębokiém westchnieniem, a i Wollmera pierś się podniosła, jakby także do westchnienia, stłumił je jednakże dość wcześnie.

Weszli w najbliższy zakręt a *boarding-house* stał tuż przed nimi. Teraz dopiero powstała znów myśl w duszy Wollmera o położeniu jego, która na czas rozmowy uleciała była od niego. Postanowił zjeść jak najprędzéj obiad a potém rozstrzygnięcia losu swego oczekiwać w biurze redakcyjném.

— Na chwileczkę tylko, panie Wollmer! — zawołała gospodyni z osobliwszym uśmiechem wychodząc z jadalni, i odszedłszy z nim na stronę wyciągnęła z zanadrza elegancko złożoną woniejącą kopertę, na któréj adres widocznie ręka kobieca położyła. — Oddano mi to z wyraźném zastrzeżeniem, ażebym panu osobiście i tylko panu wręczyła.

— Dziękuję pani Hammerowej! — powiedział chłodno Wollmer i odebrawszy list, do kieszeni surduta go włożył. Bo chociaż bardzo był ciekawym, co téż wewnątrz bilet ten zawierać może, gdyż nie był w stanie domyśleć się, zkądby mógł pochodzić, to przecież gniewał go ten tajemniczy sposób, w jaki mu go oddano, oraz wyraz źle utajonéj ciekawości na twarzy gospodyni. Coby to za znakomite były wkrótce plotki, gdyby choć tylko miną coś zdradził, coby do domysłów jakichś uprawniało.

Poszedł więc udając zupełną obojętność na zwykłe swoje miejsce do stołu, zjadł spokojnie obiad udając jak gdyby nie uważał na zwrócone ku niemu oczy gospodyni i powoli wyszedł do swego pokoju. Przez ten przymus zadany sobie przed chwilą, zyskał tyle spokoju, że mógł pierwéj małą tę kopertę ze wszystkich stron oglądnąć i podziwiać zręczny i elegancki napis, nim ją otworzył.

Pierwsze jego spojrzenie padło na podpis: *Jane Miller*, i nowe powstało w nim zdziwienie z niepojętém jakiémś uczuciem, podczas gdy, choć nie pożądane, stanęło przed nim pełne blasku oko téj kobiety, jakie widział ostatni raz wczoraj przy pożegnaniu. Zaczął szybko przebiegać list; naraz czytał jednak coraz powoléj, jak gdyby dociec chciał ukrytego jakiegoś znaczenia w każdém ze słów, które się na list składały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowny dowód swego konserwatyzmu: ale niestety! nie zdołano dać równocześnie dowodu, że się panuje nad sytuacją polityczną.

W Wiedniu, dziennikarstwo jest potęgą nie o wiele mniejszą aniżeli większość w izbie; to też ile razy w dziennikarstwie tém oburzenie staje się ogólném, a dyskusja publicystyczna dojdzie do wysokiego stopnia drażliwości i gwałtowności, zawsze wtedy uprawnioném jest pytanie: czyja teka padnie ofiarą?

I w istocie wzburzone fale dyskusji publicystycznéj wymagają dziś jakiejś ofiary — widzą to ministrowie, czują oni to dobrze, a wobec téj konieczności zniknęło dawne postanowienie solidarności, a każdy myśli tylko o ratowaniu swojéj teki. O ratowaniu zaś jednéj teki dziś nikt już nie myśli, a tą jest — teka finansów. Losy jéj już rozstrzygnięte, a ministerstwo czeka już tylko sposobności, jak się jéj najwygodniéj pozbyć, i przez pozbycie się jéj ustalić i wzmocnić zachwiane stanowisko całego gabinetu.

Jeżeli się zaś sposobności szuka, nie trudno będzie ją znaleźć.

I oto nastręczyła ją zaraz onegdajsza dyskusja nad — cłem od towarów wełnianych.

Trzy rezolucje wniósł wydział w téj sprawie, a wszystkie trzy wymierzone przeciw ministrowi finansów. Na całéj linji parlamentarnéj rozpoczęto atak przeciw téj jednéj słabéj stronie gabinetu — a cały gabinet słabo tylko, jakby z niechcenia się bronił oczekując tylko przegranéj, oczekując wyłomu w tym jednym słabym punkcie. Jeden tylko minister finansów wystąpił gorąco, bo czuł że o jego tu skórę chodzi — niestety! wystąpił za nadto gorąco i sprawę więcéj jeszcze zepsuł i skompromitował.

W dziwnéj też harmonji ze spokojną taktyką reszty ministrów, było postępowanie całéj falangi posłów ministerjalnych. Jakby na dany znak cały ten legion pospieszył w pomoc opozycji — a właściwie w pomoc ministrom przeciw nieszczęśliwemu ich koledze.

I sprawa udała się — minister finansów doznał klęski. Ministrowie zaś pocieszają się, że to „tylko minister finansów“ upada.

Czy się też dobrze obliczyli? Czy też pewni są, że najwyższe sfery tak samo zapatrują się na ten pierwszy wyłom — na to zerwanie solidarności gabinetu? Czy też pewni są, że ta klęska uważaną będzie u góry również tylko za klęskę jednéj osoby? Czy nie pospieszyli się ministrowie za nadto z ułatwieniem opozycji zwycięztwa? Zapewne — uczynili oni krok polityczny wobec dziennikarstwa — ale czy ten sam krok nie będzie uważany za niepolityczny u góry?

W każdym razie chwila jest ciekawa, a jeśli się nie mylimy, stoimy — u początku końca.

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 28 lutego.

F. Największą część dzisiejszego posiedzenia izby poselskiéj, które zagajoném zostało przez przewodniczącego dr. Karola Rechbauera o godzinie 11 téj przed południem, wypełniła dość długa dyskusja nad wnioskami wydziału petycyjnego w sprawie licznch petycji mniejszych przemysłowców Czech i Morawy żądających zmiany oferty ministerstwa wojny z d. 15 go grudnia ubiegłego roku w sprawie dostarczania dla wspólnéj armji mundurów i potrzebnych do uzbrojenia tejże innych jeszcze przedmiotów, która przez rozmaite warunki i wymogi pozbawia mniejszych przemysłowców możności współubiegania się o uzyskanie dotyczącego przywileju. Wydział petycyjny, którego referentem dr Kardasch, poleca więc izbie w uwzględnieniu uzasadnionych życzeń mniejszych przemysłowców przyjęcie wniosku wzywającego ministerjum, aby bezzwłocznie o ile możności w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem starało się nakłonić ministerjum wojny do zmiany oferty z d. 15go grudnia ubiegłego roku w tym duchu, aby dającym należytą gwarancję konsorcjom przemysłowców, którzy nie należą wyłącznie do klasy t. z. „wielkich przemysłowców“, umożliwioném zostało również współubieganie się w téj mierze. Nad wnioskami wydziału petycyjnego wszczyna się dość żywa dyskusja. Dr. Giskra — jak wiadomo — osobisty przeciwnik p. Skenego, poczytuje będącą w mowie ofertę ministerstwa wojny za pośrednie wykluczenie od możności współubiegania się wszystkich mniejszych przemysłowców, którzyby mogli w zupełności podołać potrzebom armji, przez co oczywiście giną dla nas wszelkie korzyści wypływające z wolnéj konkurencji. Zdaniem mowcy — nie można lekceważyć sobie interesów mniejszych przemysłowców, lecz przeciwnie — nie należy szczędzić zabiegów, aby umożliwić im dalszą egzystencję. Jeźli izba przychyli się do wniosków wydziału, przyczyni się ona zarazem moralną potęgą swéj uchwały do urzeczywistnienia celu, który wskazany został konstytucyjnym czynnikom w naszém państwie w ostatniém piśmie odręczném monarchy z dnia 8 bm.

W dalszym toku dyskusji zabiera głos dr Herbst, który poczytuje obecną sytuację za wyjątkową dla stanu przemysłowców, i twierdzi, że panująca obecnie stagnacja w dziedzinie przemysłu powinnaby nakłonić ministerstwo wojny do przychylenia się do wniosków wydziału. Mowca obawia się, aby najbliższa przyszłość nie potwierdziła obaw tych, którzy od samego początku nie spodziewali się wielkich korzyści z ustanowienia kas zaliczkowych. — Nie kredytu, lecz pracy brak przemysłowi, który ma prawo żądać jéj od państwa. Cóż pomyśli sobie ludność, jeżeli państwo nie dostarcza pracy tym, którzy jéj najpilniéj potrzebują.

Po dr. Herbscie przemawiają jeszcze w téj kwestji deputowani dr. Sturm, Süss, dr. Haase, dr. Hanisch, Steffens, Oberleiter, dr. Meznik, którzy jednomyślnie wyrażają nadzieję, iż ministerjum nie ze stanowiska zasady, lecz jedynie w uwzględnieniu niepospolitéj stagnacji panującéj obecnie w dziedzinie przemysłu, dołoży wszelkich starań, aby przyczynić się do urzeczywistnienia wniosków wydziału petycyjnego. Również i dr. Weigel poleca ze względu na stosunki Galicji przyjęcie tychże wniosków, który to kraj poniósł zdaniem mowcy znaczną ujmę przez wyłączne oddanie przywileju uzbrajania i dostarczania odzieży wspólnéj armji spółce p. Skenego.

Po oświadczeniu ministra handlu dr. Banhansa, iż użyje swego wpływu na decyzją ministerstwa wojny w duchu uchwały izby, przyjętymi zostają jednomyślnie wszystkie wnioski wydziału petycyjnego.

Z porządku dziennego referuje dr. Tomaszczuk imieniem wydziału legitymacyjnego w sprawie zakwestjonowanego wyboru ks. Pawlikowa w okręgu wyborczym wiejskim Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, któremu — jak wiadomo — udzieloną została karta legitymacyjna przez hr. Gołuchowskiego, choć po ukończeniu aktu wyborczego przyznaną została większość głosów przez komisarza rządowego kandydatowi polskiemu p. Łukasiewiczowi.

Dr. Grocholski przyznaje wprawdzie, iż ks. Pawlików uzyskał już przy pierwszém głosowaniu bezwzględną większość głosów, uważa atoli zasadę, iż minister spraw wewnętrznych ma prawo do zaopiniowania decyzji namiestnika i wręczenia karty legitymacyjnéj za mylną i niebezpieczną. W końcu stawia mowca wniosek o unieważnienie wyboru ks. Pawlikowa i rozpisanie ponownego wyboru w pomienionym okręgu wyborczym.

Dr Juljan Czerkawski, który dzisiaj pierwszy raz przemówił w izbie, stara się w dłuższéj mowie wykazać nieważność wyboru p. Pawlikowa i żąda natomiast sprawdzenia wyboru p. Łukasiewicza. — Mowca przyznaje, że sam jest Rusinem, ale potępia w dość ostrych słowach pojawiającą się od lat 20 panslawistyczną tendencję, w któréj niemałe upatruje niebezpieczeństwo.

W obronie wniosku wydziału legitymacyjnego przemawiają dr Hanisch tudzież posłowie ruscy Gierowski i Kowalski, poczém wybór ks. Pawlikowa znaczną większością głosów przez izbę za ważny uznany zostaje.

Deputowany Umlauft i towarzysze stawiają wniosek: „Zawarte w ustawie prasowéj z dnia 17 grudnia 1862 przepisy co do kaucji, do których złożenia obowiązani są wydawcy peryodycznych czasopism, tudzież unormowany w § 23 téjże ustawy zakaz kolportacji tychże czasopism zostają zniesione“ i wniosek ten przekazano dla bliższego rozpoznania wybranemu już z łona izby wydziałowi prasowemu.

Królestwo Polskie.

Z Kongresówki piszą o ostatniéj amnestji carskiéj i o znanych wypadkach na Podlasiu do *D. Pozn.*:

„Wiecie już zapewne, że car z powodu zaślubin swéj córki z księciem angielskim wydał nową amnestją. Podobna ona do wszystkich poprzednich. Prawda, że mieści w sobie pewne ulgi dla nieszczęśliwych naszych braci, lecz daleką jest od tego, co zwykle rozumiemy pod amnestją — nie wyrzeka przebaczenia. Łagodzi ona stopień kary, lecz jéj nie znosi. I tak tych, którzy dotąd pozostawali na Sybirzej, przenosi do wewnętrznych gubernji Rosji; tych zaś, którzy pozostawali w Rosji, uwalnia z pod dozoru policyjnego i pozwala im wstępować do służby publicznéj. Litwinom zaś i rusinom pozostającym pośród nas, pozwala powrócić do ognisk swych domowych. O tych zaś, którzy należeli do powstania irkuckiego kilka lat temu — i do dziś dnia pozostają w katorżnych robotach, nie ma ani słowa. Podobnież ani słowa o skonfiskowanych majątkach — i aby te pokrzywdzonym zostały pozwracane nie ma najmniejszéj nadziei.

Żyjemy tu w tymczasowości, oczekując, co z sobą przyniesie nowy nasz pan, generał-gubernator Kotzebue. Ma już przybyć w tych dniach. Znanym on tu jest dobrze z poprzedniego swego pobytu. Jest w głębi duszy niemcem, a to wystarcza, by nas nienawidził i narodowość naszą dusił. O urzędowaniu jego w Odessie nie bardzo też pochlebne wieści tu dochodzą — jako urzędnik moskiewski pamiętać miał dobrze o sobie i wcale tak zwanemi prezentami się nie brzydził. Z przyjazdem jego biuro namiestnika zostanie zwiniętém i prawie wszyscy urzędnicy tegoż biura pójdą na tymczasową odstawkę.

Porządek na Podlasiu przywrócony. Kilkudziesięciu włościan osadzono w cytadeli, a reformy prawosławne w kościele unickim zawieszono. Lecz zapewne znów Moskwa rozpocznie dalsze swe machinacje, byle tylko prawosławie zaprowadzić. Spodziewać się więc można nowych czynów barbarzyńskich i krwi rozlewu, bo lud silnie stoi w obronie swéj religji. W całéj téj sprawie najnędzniejszą i najpodlejszą rolę odgrywają św. Jurcy z Galicji. Prawdziwe to wyrzutki społeczeństwa!

„Od czasu krwawych wypadków na Podlasiu, pisze w téj saméj sprawie *Dz. Pol.*: jesteśmy tu jakby w stanie oblężenia. Chłopom nawet utrudniają komunikację, aby wieści z Podlasia nie czyniły koniecznego między ludem wrażenia, żeby i popi przybyli z Galicji na usługi prawosławia, nie pouciekali ze strachu na wiadomość, że nie jeden z ich kolegów padł już ofiarą rozdrażnionego ludu, bo nie jednego zabili, a pokaleczyli wielu — a wielu jest takich, którzy dodanéj od rządu zbrojnéj straży, winni swoje bezpieczeństwo. Piękne apostolstwo! godne waszych świętojurskich mistrzów! Pomimo jednak tych ostrożności moskiewskich władz, pomimo że mylne rozpuszczają wieści, będę mógł z wami podzielić się wiadomościami, które choć z trudnością, jednakże otrzymujemy. Piętnastu księży, opierających się schyzmie, siedzi w warszawskiéj cytadeli. Osobno blisko trzydziestu zamknięto do więzienia w Siedlcach. Oprócz tego możemy powinszować klice świętojurskiéj wspaniałego zwycięztwa ich kolegów, bo ks. Wojnowski proboszcz z Roztoki, (niedaleko Dubienki) i ks. Wituszyński proboszcz ze Żmudzi, (niedaleko Chełma) za to, że galicyjskim reformatorom ośmielili się podzieć prawdę, iż są zdrajccami własnego sumienia, zostali odprowadzeni piechotą do Warszawy. Łzy i narzekania pozostałych rodzin, uwięzionych kapłanów wołają o pomstę do nieba!... a na czyją to spadnie głowę?... zapytajcie tam o to ks. metropolitę we Lwowie, który pod swoim bokiem cierpi ognisko propagandy, skutkiem któréj tu się krew leje, tyle godnych kapłanów cierpi w więzieniach, a tyle rodzin rzucono na pastwę klęsk różnych!

Francja.

Kiedy wszędzie spokój i czynów brak, kwitnie zwykle literatura polityczna. Piszą się okólniki i listy lub jawią się w dziennikach senzacyjne artykuły pisane przez dyplomatów, jak gdyby w braku innego zajęcia. Sezon ten ogórkowy w polityce różni się jednakże obecnie od innych tego rodzaju perjodów tém, że literatura ta jest jeszcze dość zajmującą; wojna bowiem francuzko-niemiecka zanadto wielkim była w ostatnich czasach wypadkiem, ażeby w skutkach swoich jeszcze dość długo nie zajmowała — a już sam fakt, że przewodnictwo w Europie przeszło od Francji do Niemiec, sprawia, że się na każdy objaw życia politycznego tych państw, choćby w formie tylko listu politycznego, więcéj zwraca uwagi. W ostatnich tygodniach takich aktów publicznych, któremi dzienniki się zajmowały, było kilka, a dostarczyła ich Francja. List Rouhera, odezwa bonapartystów wzywająca do Chislehurst na uroczystość bonapartystowską, okólnik w téj sprawie do prefektów księcia Broglie list księcia Napoleona, list Thiersa, którym długie milczenie swoje przerwał, kiedy go posądzono o współkę z Ledru—Rollinem, gdzie się za umiarkowaną rzeczpospolitą, jako jedyną obecnie możliwą formą rządu a przeciw monarchji oświadcza, oto dość duża liczba pism politycznych, które wszystkie musiały powtarzać dzienniki. Obecnie zajmuje opinję publiczną tak we Francji, jak za granicą sprawozdanie komisji śledczéj francuzkiéj, która się zajmowała czynnościami rządu narodowéj obrony. Sprawozdanie to przedłożył 24go lutego zgromadzeniu nardoowemu panu Perrot, a tém dlaczego na uwagę zasługuje, jest koniec jego noszący tytuł: „*Conclusion de la campagne de la Loire*“. Potrzeba tylko, ażeby w izbie większość była nieprzechylna Gambecie, a po Bazainie on drugi zasiadłby ławę oskarżonych i łatwo byćby mogło, iżby się nieuniewinnił. Część ta sprawozdania brzmi następująco:

„W przebiegu pracy naszéj oznaczyliśmy wam, panowie, dostatecznie, konkluzje, jakie wynikają z faktów w miarę, w jakiéj takowe przedstawialiśmy; przypominamy tu tylko trzy najważniejsze, które, ponieważ w szczególny sposób zwróciły na siebie uwagę waszéj komisji, uważane być mogą za zwięzły wyraz jéj opinji. Najpierw jest rzeczą niezaprzeczoną, że przy prowadzeniu wojny na prowincji Gambetta sam i bez kontroli wykonywał władzę dyktatorską, którą delegacja w Tours przez fakt rewolucji z dnia 4 września i osaczenie Paryża widziała się okrytą, i że takowéj używał, by nietylko jako minister wojny organizować armje, lecz nadto by objąć naczelny kierunek ich operacji lub pozostawić takowy swemu delegowanemu, panu de Freycinet, który jak on sam na sztuce wojennéj zgoła się nie znał. Rzeczą powtóre jest dowiedzioną, że w wyprawie loarskiéj minister lub jego doradzcy rządzili jeżeli nie absorbowali przez swe strategiczne pretensje akcją wszystkich jenerałów, głównodowodzącego nie wyjmując i że ostatni aż nadto często z patrjotycznego zaparcia się zrzekać się musieli własnéj odpowiedzialności, zmuszeni wykonywać źle powzięte i źle wykonane przedsięwzięcia, które ganili, którym jednak, jak sądzili, oporu stawiać nie mogli, jeżeli ostrzeżony minister rozkazał, by przy nich wytrwano. Co się nareszcie tyczy bitwy pod Orleanem i smutnego wypadku téj sprawy, można przez prostą analizę faktów uznać za rzecz dowiedzioną, że w tém przekręceniu ról popełniono błędy ważne i że błędy te, skutek złowrogi wpływu ministerjanego na czynności głównodowodzącego, stanowczemi były przyczynami klęsk naszych. Francji udziałem jest więc los okrutny, że jak przed tak i po dniu 4 września rachuby polityczne, niezręczność lub buta rządzących nią mimo wszystkie swe ofiary, mimo poświęcenie i waleczność jéj dzieci, zgubiły jéj armje. Stósunki nie były bez wątpienia dla obu rządów jednakie a odpowiedzialność ich jest różna; jeżeli jednak cesarstwo pozostać musi dla wszystkich pierwszym i najwinniejszym sprawcą naszych nieszczęść, rząd wyszły z rewolucji 4 września, którego sposób działania dokonał upadku naszego, nie mniéj jest odpowiedzialnym za swe błędy a kraj tém surowszego od niego wymagać może rachunku, ponieważ to były nadużycia

władzy uzurpowanéj, wykonywanéj przez 5 miesięcy bez kontroli i pogardą praw wszystkich“.

Hiszpanja.

Onegdajszy telegram doniósł, że poselstwo hiszpańskie w Bernie zawiadomiło radę związkową, że kantabryjskie wybrzeże z wyjątkiém tylko miast Santander i San Sebastjan od 5 marca będzie blokowane. Dwa te wyjęte z pod blokady miasta są to właśnie owe, gdzie obecnie znajdują się Moriones i Loma dowódzcy republikańscy z wojskami swemi; niedaleko zaś ich stanowisk są téż i główne siły Karlistów; spodziewać się więc należy, że wkrótce do znaczniejszego przyjdzie starcia; ażeby jednak dać wyobrażenie o obecném stanowisku tak wojsk rządowych hiszpańskich, jak i powstańców nim o świeższych zdarzeniach przyjdą wiadomości podajemy tu list z Bayonne zamieszczony przed kilkoma dniami w „Vaterlandzie“, który wprawdzie może być w téj sprawie posądzony o stronniczość, na razie jednak zdaje się nie wiele z prawdą mijać.

„Bayonne 21 lutego. Ubiegłéj środy przewiózł Moriones 22-ma pociągami armię swą z Mirandy do Santander, zkąd morzem dostał się do Castro Urdiales i przez Balmaceda pospieszył na odsiecz miastu Bilbao. Armja jego która pierwotnie liczyła tylko 12,000 ludzi, wynosi obecnie po połączeniu się z oddziałem Rivery i nadejściu posiłków madryckich 25,000 ludzi. Z tak potężną siłą miał on nadzieję przedrzeć się, lecz i tym razem plan mu się nie powiódł. Zajął on wprawdzie z wielkiemi stratami kilka pozycji Karlistów, lecz ostatecznie widział się zniewolonym rozpocząć odwrót do Castro.

Głównym powodem tego niepowodzenia Morionesa było nagłe nadejście Dorregaraya z 8 bataljonami, które wysunięte były ku Estelli. Dzielni ci ludzie przybyli drogą z Estelli do Bilbao wynoszącą przeszło 15 mil w 31 godzinach i stanęli w sam czas na placu bitwy pod Balmaceda.

Loma, stojący w San Sebastjan, miał poprzeć Morionesa, nie mógł jednak uczynić tego, gdyż część wojska jego podniosła bunt i przeszła do Karlistów. W Tolozie również wykryto spisek, mający na celu wydanie miasta jenerałowi Lizarraga. Dwaj pułkownicy republikańscy zbiegli do Vera do Karlistów, a Loma widział się zmuszony rozbroić całą kompanję, która także chciała przejść na stronę Karlistów.

Aby ocalić Tolozę, przemycił Loma do tego miasta transport 12 wozów z żywnością, lecz połowa transportu wpadła pod Andoian w ręce Karlistów, a Loma zaledwie zdołał ujść cało do San Sebastjan. Oto wielkie zwycięztwo tego jenerała, o którém trąbiły depesze madryckie.

Pod Bilbao mają Karliści 32 ciężkich dział ustawionych w baterje, dla których amunicji jest poddostatkiem. Diennie mogą one rzucić do miasta 1500 bomb.

Mała forteczka la Guardia, którą Moriones siłą 12,000 ludzi zmusił do poddania, broniła się dzielnie przez trzy dni. Niemając ani jednego działa odparła ona trzy ataki nieprzyjacielskie, a w końcu kapitulowała z honorem, gdyż załodze pozwolono wyjść z bronią i pakunkiem do Estelli. Saballs znajduje się w téj chwili u Don Carlosa; wkrótce uda się do Katalonji. Jeszcze słówko o klęsce Lopez Domingueza. Jest to siostrzeniec Serrana i dowodzi t. z. armią centralną przeciw Karlistom w Walencji i Maeztrazgo. Owóż ten Dominguez został 12 b. m. ponownie pobity, a przednia straż jego zupełnie rozproszona. Między jeńcami wziętymi przez Karlistów znajduje się dwóch adjutantów Serrana, jeden z nich książe Ahumada, dobrze znany tu w Bayonnie i Biarritz, gdyż w zeszłym roku zbiegł tu razem z Serranem. Barcelona od strony lądowéj jest prawie zupełnie osadzona. Vinaroz, przy ujściu rzeki Ebro zajęte zostało przedwczoraj przez Karlistów, również Berga. Gerona jeszcze jest oblężona“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 2 marca.

Odczyty publiczne w sali re lutowéj na dochód ubogiéj młodzieży szkoły sztuk pięknych odbywać się będą w oznaczone dnie zawsze od godz. 7—8 (nie jak było zapowiedziane od 6). Pierwszy z tych odczytów ks. Goljana przypada dzisiaj w poniedziałek od godz. 7.

W muzeum techniczno - przemysłowém we wtorek dnia 3 marca, o godzinie 12 — 1 w południe, odbędzie się 6-ty publiczny odczyt prof. dr. Straszewskiego: „O wyobrażeniach i wyobraźni.“

Dzisiaj rano odbyło się w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. cesarza Franciszka. Obecnymi byli naczelnicy władz cywilnych i autonomicznych, generalicja i oficerowie załogi krakowskiéj. Nabożeństwo odprawiał ks. biskup Gałecki. Na Podgórzu odbyło się także nabożeństwo w obecności tamecznych władz i oficerów załogi.

Oddział botaniczny komisji fizjograficznéj odbywa dzisiaj wieczorem posiedzenie.

Od kilku dni bawi w Krakowie dr. Wacław Stulc, prałat infułat kapituły wyszogrodzkiéj w Pradze czeskiéj, sławny czeski poeta i znawca literatury plemion słowiańskich, mianowicie polskiéj.

Odczyt. — Wczoraj o godzinie 4 odbył się w sali muzeum techniczno przemysłowego odczyt p. Adama Asnyka o „Antygonie Sofoklesa.“

Zdawałoby się, że nazwisko prelegenta, jakoteż treść odczytu nie tylko zapełni salę, ale ją przepełni, tymczasem sala dość wielkiemi świeciła pustkami. Byli tam wprawdzie panie i panowie zebrani dość licznie, lecz tylko ci, którzy prawie zawsze bywają na każdym odczycie, a takich u nas w Krakowie niewiele, a przynajmniéj żadnéj sali nie przepełnią. Zdawałoby się, że wśród jak najszerszéj publiczności przedewszystkiem młodzież się zejdzie a nie było jéj prawie zupełnie, gdy o parę godzin późniéj niemal ona sama tylko klaskała bez końca na „Pięknéj Helenie“.

Ha, rzeczywiście, przyjdzie uwierzyć, że ugrząść musieliśmy na razie w błocie jakiemś, kiedy nawet młodzieży trudno się obecnie zdobyć na coś więcéj niż chyba razem z innymi na drzemkę poobiednią wtedy, kiedy wykłada Asnyk o jednem z najznakomitszych dzieł literatury całego świata.

Dawały się słyszeć wprawdzie głosy, że wstęp za wysoki! i przyłączylibyśmy się do tego, gdybyśmy mogli sobie przypomnąć, że choćby tylko na jednym balu, słychać było skargę na brak tancerzy, a wydatek balowy jest przecież daleko większy! Obawiano się może, że będzie to odczyt zbyt popularny? Otóż wprawdzie był on bardzo przystępny, lecz o ile wiemy, żaden akademicki wykład tutejszy nie jest więcéj gruntowny, a żaden z profesorów ilustrując wykład swój w tłomaczeniu przytaczanemi ustępami z „Antygony“ nie przytoczył ich w jakimkolwiek języku w tak znakomitym przekładzie, w jakim słyszeliśmy je wczoraj, dokonanym przez samego prelegenta.

Koncert. — We środę 4 marca odbędzie się w sali hotelu saskiego zapowiedziany koncert p. W. Emila Śmietańskiego, z współudziałem orkiestry wojskowéj pułku ks. pruskiego.

Program. — Część I: Uwertura Egmonta Beethovena, wykona orkiestra. Fantazja Schuberta op. 15, fortepjan. Nocturno (F mol) Chopina, Erlkönig Schubert Liszta, Campanella Paganini Liszta; fortepjan. Arja z „Łucji“ Donizettego, odśpiewa pani St.

Część II: Faschingschwang Schumana, fortepjan. Pieśni Mendelssohna i Schumana, odśpiewa pani St. 32 warjacyj (C mol) Beethovena, fortepjan. Rondo (Es Dur), Polonez (D dur), koncertanta. Marsz z Tanhäusera Wagner-Liszta.

Pan Rappaport, Warszawianin, uczeń berlińskiéj akademji muzycznéj, przybył temi dniami do Krakowa i zamierza dać wkrótce koncert wokalny. Występował on już w Wiedniu, w Paryżu, Monachjum, Trjeście, Gracu i i Strasburgu; a dzienniki szczególniéj strasburgskie wyrażają się o nim bardzo pochlebnie.

Pożar. — W sobotę wieczór około godz. 8 zajęło się w kominie na Kazimierzu pod l. 69; natychmiastowe jednak przybycie straży ogniowéj zapobiegło wybuchowi pożaru. Mimo to, o mało nie stał się wypadek ten powodem nieszczęścia. Mieszkająca bowiem w domu, gdzie się palić zaczęło, będąca w ciąży izraelitka, powiła z przestrachu dziecię, jak powiadają, nieco wcześniéj niż się spodziewano. Pan Eminowicz z podwładnymi swymi, który właśnie przybył do jéj mieszkania dla dania stosownych rozporządzeń, musiał na razie ustąpić miejsca akuszerce. Gdyby się więc był pożar rozszerzył, i u nas byłoby się zdarzyło to, o czem się rozpisują dzienniki, a co wśród pożaru w Szaan miało miejsce, t. j. że wśród palącego się i walącego domu odbywał się połóg i zaledwie potem z wielkiem tylko niebezpieczeństwem życia matkę i dziecię zdołano z płomieni wynieść. Mieszkanka Kazimierza i jéj dziecię mają się podobno zupełnie dobrze.

(X. Y.) **We wszystkich** miastach europejskich, a nawet w tych, gdzie lud jest więcéj okrzeszany i wykształcony, nie wolno jest po chodnikach przechodzić z ciężarami, jako to: z tłomokami, pakami, koszami obładowanemi, gdy przeciwnie u nas w Krakowie, osobliwie w dnie targowe, przechodzień nie może zrobić kilka kroków, aby nie był wystawiony na popychanie, szturchanie, a często nawet zepchnięcie z chodnika przez ludzi, kobiety wiejskie obładowane rozmaitymi pakunkami i ciężarami. A nawet często dają się spotykać ręczne wózki na chodnikach, przed którymi przechodzień musi ustępować w błoto. Wszakże w miastach, gdzie ruch pojazdów na ulicach jest bardzo duży, ludzie z ciężarami, wózkami mają dla siebie przeznaczoną drogę. Warto by więc było, aby i nasze władze zwróciły swą baczność w Krakowie na to, aby przechodnie po chodnikach byli zabezpieczeni od podobnych niedogodności.

Dobrzeby także było, aby korzystano z nieszczęśliwego wypadku we Lwowie, i przy drzwiach kościelnych, osobliwie w niedziele i święta, znajdowała się straż policyjna, jak to się dzieje w wielu miastach za granicą, która przestrzega, by nie tłoczono się do kościołów a jedną połową drzwi wchodzono, a drugą wychodzono. To bowiem pchanie się massy ludu, które było we Lwowie, można któréjś z niedziel bardzo łatwo powtórzone widzieć w drzwiach kościoła Panny Marji.

? ! Chrzanów 1 marca. — Dziś rano o godzinie w pół do 8 zaalarmowano nasze miasto tem tak zwykłem hasłem „pali się!“ W istocie bowiem zapaliły się sadze w kominie w kamienicy przy głównym rynku położonéj własnością spadkobierców Palki (Pieniącha) będącéj. A tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczać możemy, iż połowa miasta z „dymem“ się nie ulotniła! Na tem kończę moje doniesienie dzisiejsze, pozwalam sobie jednak nadmienić, że przy sposobności wrócę jeszcze do tego wypadku.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Leon Rappaport artysta z Berlina; Franciszek Jaccard z Rosji; Stanisław Motyliński ob. z Olkusza; Jan Markiewicz ob. z Olkusza; Gustaw Piątkowski ob. z Olkusza; Eustachy Reklewski z żoną włd. z Kruźlowy; Władysław hr. Siemoński włd. z Berwałdu; Aleksander Bzowski włd. z Racławic; Michał Naimski ob. ze Spytkowic; August Stojowski włd. z Wiednia; Chrystjan Hoppe kupiec z Wiednia.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 28 lutego pogoda; termometr od — 4.4 doszedł do —0.4 R. Dnia 1 marca również pogoda; termometr od —6.4 doszedł do —0.5 R. Barometr ciągle w górę idzie; rano o 6 dnia 2 stan jego był 336.31, termometru —7.4 R. Wiatr północno-wschodni mroźny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Tarnów 26 lutego.

Towarzystwo zaliczkowe tarnowskie. Dnia 21 bm. odbyła rada nadzorcza towarzystwa zaliczkowego dla miasta Tarnowa i powiatu tarnowskiego posiedzenie, na którém przedłożono bilans stanu towarzystwa do końca grudnia r. 1873, z którego przedstawiamy główniejsze daty:

Z końcem roku 1873 wynosił kapitał obrotowy towarzystwa 36 362 zła. 91 c.; towarzystwo liczy 608 członków z udziałami deklarowanemi 15,915 zła., na rachunek których upłaconą została suma 9525 zła. 20 c. — Czysty zysk z obrotu kapitału w roku 1873 wynosił 1145 zła. 46 c. Z tego przyznano udziałom pełnym wynoszącym 3612 zła. 12 pct. dywidendy, a z reszty, pozostającéj po potrąceniu téjże i przyznanych remuneracji przeniesiono 527 zła. 2 c. na fundusz rezerwowy, który obecnie już wynosi 1207 zła. 98 c. Towarzystwo udzieliło w przeciągu roku swym członkom 498 pożyczek, a z tych 364 na skrypta, a 134 na weksle.

Z rady nadzorczéj tarn. tow. zaliczk.
Dr. Kaczkowski
Przewodniczący w r. n. t. z.

Wystawę nasion we Lwowie urządzoną i otwartą od dnia 23 lutego staraniem komitetu galic. tow. agronomicznego, obesłało ogółem 43 wystawców. Rezultat premjowania jest następujący:

Za pszenicę otrzymali: I nagrodę (medal srebrny i 3 dukaty złotem) Bolesław Augustynowicz; II nagrodę (2 dukaty) p. Sander. Za żyto: I nagrodę (medal srebrny i 3 dukaty) Włodz. hr. Dzieduszycki; II nagrodę (2 duk.) folwark dublański. Za jęczmień: I nagrodę (1 medal sr. i 3 duk.) Włodz. hr. Dzieduszycki; II nagrodę (2 dukaty) Adam Noel. Za owies: I nagrodę (3 dukaty) Kaz. Pańkowski; II nagrodę (2 dukaty) Stan. Brykczyński. Trzeci z porządku najlepszy owies, wystawiony przez jakiegoś włościanina, otrzymał 2 dukaty złotem. Za kukurudzę: I nagrodę (medal sr. i 3 dukaty) Dawid Abrahamowicz; II nagrodę (2 duk.) Wład Przybysławski. Za hreczkę: 3 dukaty Józef Gizowski. Za groch i fasolę: I nagrodę (medal sr. i 3 duk.) Izydor Kędzierski; II nagrodę (medal i 2 dukaty) Maksymiljan Bogdanowicz. Za koniczynę: I nagrodę (medal i 4 duk.) Stan. Brykczyński; II nagrodę (2 dukaty) Karol Hubicki. Za lucernę i t. p. (medal i 3 dukaty) otrzymały Dublany; druga nagroda pozostała nie rozdaną. Za bobik, wykę, łubin i t. p. I nagrodę (1 medal i 3 dukaty) Smiałowski Bolesław; II nagrodę (medal i 2 duk.) Gorajski August. Za olbrzymie buraki (1 medal i 3 dukaty) Pańkowski; a drugi medal i 2 dukaty za marchew w egzemplarzach kilkofuntowych. Za siemię lniane: I nagrodę (medal i 3 dukaty) Hudetz; II nagrodę (medal i 2 dukaty) Sander Edward. Za rzepak i lniankę: dwa medale i 5 dukatów Abrahamowicz Dawid. Za nasiona leśne: I nagrodę (medal sr. i 5 dukatów) Sapieha Adam; II nagrodę (medal i 3 dukaty) lasy miejskie gminy Lwowa, zostające pod zarządem Strzeleckiego Henryka; III nagrodę (medal i 2 dukaty) Włodz. hr. Dzieduszycki. Prócz tego leśniczym przyznano listy pochwalne. Wystawa potrwa jeszcze dni kilka.

„Telegramy Kraju“

Wiedeń 2 lutego. Przy ciągnieniu losów z r. 1864 padła główna wygrana na serję 2340 nr. 57, druga na 2025 nr. 7; serja 316 nr. 25 wygrał 15,000, ser. 3189 nr. 47 wygrał 10,000. Daléj wyciągnięto serje 940, 1544, 1717, 2669.

Petersburg 1 marca. Książe i księżna edynburgscy odjechali wczoraj wieczór o 8 godzinie. Odprowadził ich cesarz aż do Gaczyny. Na dworcu byli obecni wszyscy wielcy książęta.

Bayonne 28 lutego (telegram ze źródła karlistowskiego). Bliskie zajęcie miasta Bilbao uważają jako pewne. Don Carlos znajduje się ze swoim sztabem generalnym od 22go b. m. w Barracaldo, zkąd uważa operacje oblężnicze i ruchy generała Morionesa. Bombardowanie miasta Bilbao rozpoczęło się z wielką gwałtownością 22 b. m. Dotąd rzucono do miasta około 1,500 bomb. Karlistowskie warsztaty municyjne wyrabiają dziennie 400 bomb. Moriones został 24 b. m. trzy razy z ogromnemi stratami ze wzgórz Sommorostro wyparty; jest to znaczna wyżyna z licznemi obwarowaniami. Wszyscy konsulowie obcych mocarstw opuścili Bilbao.

Madryt 28 lutego. *Gaceta* ogłasza telegram Morionesa z 25 lutego z głównéj jego kwatery w Lagirida, w którym tenże powiada, że armja nie mogła zdobyć reduty i oszańcowania San-Pedro i że linja jego została przełamaną. Żąda on przysłania posiłków i generała, któryby objął dowództwo nad wojskiem. Pozycje Sommorostro i komunikacja z Castro jeszcze jest w ręku republikanów.

Daléj, publikuje *Gaceta* dekret podług którego Serrano, zważywszy że się podług ustaw urząd naczelnika państwa z urzędem prezeza ministrów nie zgadza, tegoż ostatniego się zrzeka a zatrzymuje tylko funkcję szefa władzy egzekutywnéj. Zabala zaś mianowany został prezydentem ministrów.

Generał Primo-Rivera otrzyma kontuzję, prowadzi jednak daléj komendę. Wojsko zajmuje jeszcz ciąglo pozycje Somorrostro, Outon, Mimon, Povena i Milguez. Karność wojska nie pozostawia nic do życzenia.

Kursa. — Wiedeń 2 marca godz. 2.35. — Akcje kredytowe 241.75. — Londyn —.—.— Srebro 105.25. — Dukat —.—. — Lombardy 157.50. — Losy z 1864 r. 138.50. — Akcje franko-austr. 45.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 232.75. — Akcje kolei lwow. czern. 143 50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 112 50. — Akcje banku związkow. 23.—. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 118.50. — Akcje anglobanku 150.50. — Akcje kolei rząd. 321.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 160.25. — Tramway —.—. — Banku budowy 95.50. — Akcje kolei wschodniéj 56.—. — Akcje banku anglo węg. 36.25. — Akcje kolei zjedn. 133.75 — Losy tureckie 47.25. — Losy premj. węg. 77.50. — Akcje kolei bogumińskiéj 138.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 206.—. — Akcje kolei półn. zachodn. 191 —. — Akcje franco-hungaria 57.50. — Ogólny bank austr. 70 50. Usposobienie giełdy: mgłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 2 marca.	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	25	79	2[illegible]
4% Listy zastawne galicyjskie	74	—	76	—
5% Listy zastawne galicyjskie	82	75	84	75
5% Listy zastawne polskie serja I	93	—	94	75
5% Listy zastawne polskie serja II	92	25	94	—
4% Listy zastawne polskie nowe	91	25	92	75
5% Listy likwidacyjne polskie	77	50	79	—
4% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	89	—
6% Listy zastawne banku włościań.	91	50	94	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ [illegible]-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	231	—	235	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	142	—	146	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	76	50	80	50
„ 3% tureckie 400 franków	44	—	48	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	50
Srebro nowe austrjackie	104	25	106	25
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	165	—	167	—
Dukat obrączkowy	5	26	5	3[illegible]
20-frankówka	8	86	9	—
WIEDEN, 27 lutego.				
Renta austrjacka 5%	69	70	69	80
„ „ w srebrze 5%	74	—	74	10

Losy:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
z roku 1839 całe za 100 zła.	305	—	315	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	270	—	275	—
4% rzad. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	104	25	104	75
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	109	25	109	75
Rzadowe „ 1864 za 100 zła.	140	75	141	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	169	75	170	25
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	153	50	154	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	107	—	110	—
Franco austrjackie „ 80 „	46	25	46	75
„ węgierskie „ 80 „	59	—	59	50
Nationalbank	971	—	973	—
Unionbank za 200 zła.	137	75	138	25
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	123		123	50
Dniestrzanska 200 „ „	46	—	45	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2035	—	2040	—
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	232	50	233	—
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	139	—	139	50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	143	75	144	25
Rudolfbahn 200 „ sr.	161	—	161	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	320	—	321	—
„ II emisji 200 „	—	—	—	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	153	50	154	—
Weg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	106	—	108	—
„ Nordostbahn 200 „	111	—	112	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	61	—	62	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	płacą c.	żądają Zła.	żądają c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	25	94	75
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	85	50
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	50	88	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	92	50	—	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79	50	79	80
Dniestrzańskie 5% „ „	50	50	51	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	50	—	—
„ II. em. 5% „	102	50	103	—
„ 1871 III. 5% „	101	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr. w. a.	77	25	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	89	—	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	79	25	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	76	50	76	75
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	74	—	—	—
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	66	50	66	75

WARSZAWA, 28 lutego.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1 4%	94	10	94	40
„ „ 2. 4%	93	65	93	95
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	25	92	55
kupon ubiegły	—	72	—	—
„ likwidacyjne 4%	78	70	79	—
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.